

BRUDNE POCZĄTKI KRYZYSU ENERGIEWENDE: BURZONE KOŚCIOŁY, WYPĘDZENIA [KOMENTARZ]

Nie pomogły protesty mieszkańców i aktywistów – wraz z początkiem 2018 roku rusza rozbiórka niemieckiej wsi Immerath, która ustępuje miejsce powiększającej się kopalni węgla brunatnego. Sytuacja ta jest jednym z symptomów szerszego problemu, z jakim boryka się RFN. Mowa o kryzysie transformacji energetycznej, w której sukces przestają powoli wierzyć nawet liderzy niemieckich partii

Pierwsze wzmianki o niemieckiej wsi Immerath pojawiają się w roku 1144. Nosiła ona wtedy nazwę Emundrode. Nie wiadomo, kiedy dokładnie jej historia rozpoczęła bieg. Wiadomo jednak, kiedy się ona zakończy. Nastąpi to w 2018 roku. **Cała wieś zostanie zrównana z ziemią, a jej miejsce zajmie kopalnia węgla brunatnego Garzweiler**, należąca do koncernu RWE.

Immerath to nie jedyna wioska, która ucierpi na skutek ekspansji kopalni. **Przeniesionych zostało łącznie dwanaście osad**, w których mieszkało 7600 osób. Wysiedlenia zostały zatwierdzone w 2013 roku przez niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny, który orzekł, że **wywłaszczenie nie narusza „prawa do domu”**, a dostawy energii- możliwe dzięki wydobyciu węgla brunatnego- są ważne dla dobra wspólnego. Mieszkańcy tych miejscowości żyli w cieniu wypędzenia już od 2006 roku. Wioski nie rozwijały się, wyjeżdżali z nich młodzi ludzie. Obecnie miejsca te straszą pustkami na wzór amerykańskich *ghost towns*, czyli opustoszałych miasteczek z czasów gorączki złota.

Jednak Immerath jest szczególnym symbolem tej przemiany. Wszystko za sprawą **niewielkiego neoromańskiego kościoła** pod wezwaniem św. Lamberta. Ta świątynia, zbudowana jeszcze w XIX wieku w oparciu o plany architekta Erasmusa Schüllera, stała się ostatnim bastionem ekologów protestujących przeciwko poszerzaniu terenów wydobywczych. W szczytowym momencie **kościół musiała zabezpieczać policja**. Zogniskowanie manifestacji na miejscu kultu odniosło zamierzony skutek medialny – o przyczynach wyburzenia kościoła doniosły media na całym świecie. Oświadczenie wydała też firma RWE, która- jak doniosły niemieckie media- skupiła się raczej na walorach widowiskowych przedsięwzięcia. Koncern napisał m.in., że obserwatorzy mogą oglądać rozbiórkę ze specjalnej platformy.

Zobacz także: [Chcesz wiedzieć, czy polubisz Energiewende? Jedź do Rehfelde \[RELACJA\]](#)

Kwestia rozbudowy kopalni Garzweiler była przedmiotem długoletnich sporów politycznych i społecznych. Największymi (a często też: jedynymi) przeciwnikami ekspansji zakładu byli Zieloni. W 1997 roku wystąpili nawet ze skargą sądową przeciwko planom poszerzenia terenów wydobywczych. Wiadomo też, że przeciwna projektowi była część CDU. Jednakże, partia ta nigdy nie zdecydowała się oficjalnie opowiedzieć tej sprawie. Głos zabrał natomiast działacz SPD i członek Bundestagu Christoph Zöpel, który stwierdził, że **„kopalnia Garzweiler jest anachronizmem”**. Jednak w jego partii górę wzięło lobbing górniczych działaczy związkowych, którym zależało na obecnych i nowych miejscach pracy.

Faktyczne zatwierdzenie planów poszerzenia terenów wydobywczych Garzweiler nie obyło się bez protestów. W roku 2007, ze względu na odrzucenie przez niemiecki sąd protestów lokalnych mieszkańców i organizacji ekologicznych, aktywiści **rozbili w budynku sądu namioty**. Po dziewięciu dniach okupacji zostały one zlikwidowane przez policję. W 2015 roku **sześć tysięcy osób utworzyło żywy łańcuch** dookoła odkrywki. W tym samym roku około tysiąc osób wdarło się na teren kopalni i zajęło potężną koparkę, którą wydobywa się węgiel. Do opanowania sytuacji został wysłany oddział 1200 funkcjonariuszy. **W ruch poszły pałki i gaz łzawiący**. Rannych zostało 36 osób, policja aresztowała około stu protestujących. Sytuacja ta jako żywo przypomina wydarzenia związane z **obroną starożytnego lasu Hambach**. Zostały one szerzej opisane [tutaj](#).

Rozrost kopalni Garzweiler jest problemem nie tylko dla wysiedlonych mieszkańców i ekologów. Sytuacja ta kładzie się również cieniem na „zielonym” wizerunku, o który tak dbają Niemcy. Węgiel z tej odkrywki, trafiający do pobliskiej elektrowni Neurath, to **bardzo emisyjne paliwo**. Niemcy są jego największym konsumentem w Europie. Spalanie tego surowca sprawiło, że wiele regionów boryka się z dużym **zanieczyszczeniem pyłem**. Poszerzanie terenów wydobywczych **obniża też poziom wód gruntowych i ma wpływ na nadmierne zakwaszenie gleby**.

Zobacz także: [Stromspar-Check, czyli niemiecki sposób na energooszczędność \[RELACJA\]](#)

Wyburzenie kościoła w Immerath zbiegło się w czasie z wiadomością o **obniżeniu celów środowiskowych** przez formującą się niemiecką koalicję CDU/CSU-SPD. Jak podał portal Politico, partie te doszły do wniosku, że niemieckie cele klimatyczne na rok 2020 są **nierealne**. Oznacza to, że RFN nie obniży do tego czasu swojej emisji dwutlenku węgla o 40% w porównaniu do stanu z 1990 roku. Cel ten ma być **przesunięty na bliżej nieokreślony czas** „tuż po roku 2020”. Jednocześnie, zapewniono, że państwo znacznie sumienniej podejdzie do planu obniżenia emisji CO₂ o 55% do roku 2030. Jednakże, biorąc pod uwagę **rozdźwięk między planem na rok 2020 a rzeczywistością**, zapowiedź ta budzi uzasadnione powątpiewanie.

Niemiecka Energiewende już od jakiegoś czasu zмага się z **poważnymi kłopotami**. Pomimo tego, że na przestrzeni lat 2015-2016 RFN zwiększyło moce swych jednostek wiatrowych o 10% a słonecznych o 2,5%, to w 2016 roku **ze źródeł tych wygenerowano o 1% mniej energii elektrycznej**. Odpowiedzialna za to jest pogoda, która oszczędziła Niemcom dni słonecznych i wietrznych. Choć obrońcy Energiewende tłumaczą, że winę za taki stan rzeczy ponoszą też straty sieciowe oraz wciąż niewystarczająca energooszczędność budynków, to jednak trudno przyjąć, że poprawa kondycji linii energetycznych i lokali da Niemcom więcej wiatru i słońca. Zresztą, śledząc wykresy produkcji energii w Niemczech, można zauważyć, że w czasie tzw. doliny nocnej, **za ok. 80-90% produkcji energii odpowiadają źródła konwencjonalne**, których Niemcy mają całkiem sporo- z węgla kamiennego i brunatnego produkuje się tam **wciąż ok. 42% energii**.

Jeśli zaś chodzi o ten surowiec, to warto zauważyć, że nawet **polska energetyka znacznie lepiej wypiera węgiel niż niemiecka**. Z danych BP wynika, że w 2005 roku zużycie węgla w Niemczech szacowało się na 81,3 miliony ton oleju ekwiwalentnego (Mtoe). Przez dziesięć lat zużycie to spadło do poziomu 78,3 Mtoe, czyli **o ledwie 4%**. Tymczasem w Polsce w 2015 roku zużycie węgla osiągnęło pułap 49,8 Mtoe i spadło w porównaniu do 2005 roku o około 10%. Co więcej, **Niemcy odpowiadały za 48,2% unijnego wydobycia węgla brunatnego (Polska za 16,3%)**.

Sytuacja wsi Immerath to kolejny akord coraz bardziej dramatycznej pieśni o krachu Energiewende. Problemy z redukcją emisji dwutlenku węgla, niestabilność i nieefektywność finansowa odnawialnych źródeł energii, petryfikowanie udziału węgla w miksie energetycznym – te czynniki wskazują dobitnie, że transformacja energetyczna zachodniego sąsiada Polski zaczyna uginać się pod własnym ciężarem. Dostrzega to już klasa polityczna. Pozostaje jednak pytanie, kiedy dostrzegą to również inne kraje Unii Europejskiej, wypełniające wymogi forsowanej przez Niemcy polityki energetycznej.

Zobacz także: Smog tematem wyborów samorządowych?